Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny illustrowany 14 hal.

Nr. 204. **Kraków, Niedziela dnia 24 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Nierozum polityczny niemiecki.

Deputacja Niemców śląskich u prezesa ministrów. — Założenie klas równoległych w Cieszynie i Opawie postanowione. — Spóźnione narzekania niemieckie. — Niemcy płaczą, bo tracą jedną z sposobności germanizowania. — Niemcy nie rozumieją, co to jest kompromis. — Stracenie stanowiska, jakie im dano w 1899. — Niemcy obalali zawsze własne gabinety. — Niemcy zatracili zmysł państwowy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Deputacja posłów niemieckich z Śląska austrjackiego była w piątek u prezesa ministrów celem zaprotestowania przeciwko założeniu klas równoległych z językiem wykładowym polskim w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie i klas równoległych z językiem wykładowym czeskim w seminarjum nauczycielskiem w Opawie.

Deputacja otrzymała odpowiedź, że założenie jest nieodwołalnie postanowionem. Stąd wielkie larum, narzekania i gniewy wśród polityków śląsko-niemieckich i na szpaltach dzienników wiedeńskich. Nicią przewodnią owych narzekań jest zarzut, dlaczego rząd załatwił sprawę z pominięciem Niemców, dlaczego nie zapytał się o ich zdanie i opinję, dlaczego nie dowiedział się, czy Niemcy nie byliby skłonni do kompromisu z Czechami i Polakami w tej mierze.

Ów zarzut śmierdzi obłudą na dziesięć mil odległości. A toć historja ostatnich lat kilkudziesięciu w Austrji świadczy na każdej karcie, że Niemcy ani chcą słyszeć o jakiemkolwiek zadosyćuczynieniu potrzebom narodowo-kulturalnym Słowian. Z góry można było przewidzieć, że — zapytani o opinję — odpowiedzą, iż klasy równoległe są stanowczo niepotrzebne i narażają na szwank interesy niemieckie. Czyżby tak istotnie było? Czyżby owe klasy groziły Niemcom śląskim czechizowaniem, albo polonizacją? Bynajmniej!

Utrudnią jedynie niemczenie kandydatów słowiańskich na nauczycieli ludowych, co się odbywało do tej pory. I w tem właśnie ograniczeniu gospodarki germanizacyjnej tkwi powód gniewów niemieckich.

Niemcy twierdzą, że — spytani poprzednio — może przystaliby na kompromis. Wolne żarty! Toć politycy austro-niemieccy od lat siedmiu przyprawiają machinę parlamentarną o zastój, pchają państwo do zguby, sprowadzają tysiące zawikłań tylko dlatego, że nie chcą słyszeć o jakimkolwiek kompromisie z Czechami i Polakami. Gdyby Niemcy mieli zrozumienie ważności i potrzeby kompromisu w polityce austrjackiej, to już od 1900 r. posiadalibyśmy w Izbie poselskiej większość koalicyjną i parlament funkcjonowałby jaknajbardziej prawidłowo. Cały dzisiejszy opłakany stan rzeczy w Austrji jest właśnie wynikiem wstrętu Niemców do jakichkolwiek ustępstw, które tworzą zawsze i wszędzie podstawę każdego kompromisu. Ów opór przeciwko polityce kompromisowej, jedynie możliwej w Austrji, dowodzi, że Niemcy austrjaccy grzeszą brakiem wszelkiego zmysłu politycznego i zapędzają się coraz to dalej na bezdroża. Tracą też owo wyborne stanowisko, które mogli zająć pod jesień 1899 r., gdy korona, usunąwszy gabinet Thuna, chciała zrobić z Niemców stronnictwo państwowe. Lecz do takiego zadania nie dorośli Niemcy. Ich przewodnicy — to politycy zaściankowi, którzy nie potrafią ogarnąć wzrokiem całości, zrozumieć, że Austrja nie jest państwem wyłącznie niemieckiem, ale mieszanem i że jako państwo mieszane nie może deptać wszystkich narodów na korzyść Niemców.

Dzisiaj staje się rzeczą widoczną, że decydujące sfery państwowe przechodzą nad Niemcami do porządku dziennego.

Przekonały się już po raz trzeci w dziejach konstytucyjnej Austrji, że z niemieckiej mąki nie będzie chleba państwowego i żaden rząd nie może się oprzeć stale na Niemcach.

Czyż inaczej działo się za Schmerlinga w latach 1861—1865? Nikt tak nie utrudniał Schmerlingowi spełniania obowiązków względem państwa, jak stronnictwa niemieckie. A któż w gruncie rzeczy obalił gabinet, zwany „mieszczańskim“, w 1870 r. po dwuletnich rządach? Naprawdę tylko Niemcy, ponieważ nie chcieli dla dobra państwa słyszeć o najmniejszych ustępstwach na rzecz Czechów? I gabinet Adolfa Auersperga w 1879 r. obalili Niemcy, swój własny gabinet, który uważał się za czysto niemiecki. Mimo to Niemcy wzbraniali się celem utrzymania go u steru ponieść jakiejkolwiek ofiary dla państwa, zwalczali zajęcie Bośni, przeszkadzali rozumnej polityce podatkowej, utrudniali działalność ministrów na każdym kroku, demonstrowali, że gabinet niemiecki nie ma wpływu na stronnictwa niemieckie. I doszło do tego, że przy ważniejszych, mniej popularnych przedłożeniach rządowych gabinet niemiecki musiał żebrać o głosy polskie, gdyż inaczej znalazłby się w mniejszości.

Ta sama historja powtarza się teraz. Stronnictwa niemieckie, acz im dano wpływ na sprawy rządowe, głosują przeciwko projektom ministerjalnym, dezorganizują parlament, nie chcą słyszeć choćby o drobnych ustępstwach.

Założenie klas równoległych na Szląsku wbrew woli Niemców, zapowiada zbliżanie się początku **końca**: decydujące sfery leczą się z nadziei złudnej, jakoby na Niemcach w Austrji można było oprzeć jakikolwiek system rządowy.

Trafna nauczka.

Przemowa, jaką wygłosił dr Koerber do deputacji Niemców śląskich w sprawie utrakwizacji seminarjów cieszyńskiego i opawskiego, jest dobrą nauczką dla Niemców, nie chcących dopuścić urzeczywistnienia żadnego ze słusznych żądań Słowian na Śląsku.

„Jestem panom wdzięczny — mówił prezydent ministrów — że zjawiając się u mnie, daliście mi sposobność do oświadczenia się otwarcie w kwestji, w której, że tak powiem przedwczesna, a namiętna agitacja doprowadziła nietylko do ubolewania godnych demonstracyj, ale która grozi także niebezpieczeństwem, że wyłonią się poważne różnice w opinjach, zanim rząd miał sposobność wypowiedzenia swego zdania.

Uznajecie panowie powody, które skłaniają nas do zajęcia się ponownie sprawą dostarczenia dostatecznych sił nauczycielskich dla czeskich i polskich szkół na Śląsku. Przypływ sił nauczycielskich z innych krajów (Czech i Moraw) ustał, z powodu, iż tam nauczyciele są lepiej sytuowani, niż na Śląsku, zaś G a l i c j a n i e m o ż e d o s t a r c z a ć s i ł n a u c z y c i e l s k i c h Ś l ą s k o w i z p o w o d u b r a k u t y c h s i ł, jaki sama odczuwa. Wobec tego były dwie drogi zapobieżenia brakowi, a mianowicie, po pierwsze, mogliśmy utworzyć dwa s a m o d z i e l n e s e m i n a r j a dla polskich i dla czeskich nauczycieli.

Gdybyśmy byli wstąpili na tę drogę w imię słuszności, nie moglibyśmy byli odmówić dwom narodowościom tego, co już posiada trzecia narodowość. Badając należycie tę kwestję, na podstawie licznych doświadczeń, musieliśmy zapytać się, czy podobne rozporządzenie nie byłoby łączonem — chociaż niesłusznie — z aspiracjami, które zwalczamy, celem zmniejszenia powierzchni ścierania się.

Badając wszelkie możliwe ewentualności, przyszliśmy do przekonania, że drogi tej nie należy obierać i że w danym razie także w łonie waszego stronnictwa, moi panowie, powstać mógłby ruch. Chociaż obecnie, raczej ta pierwsza droga byłaby do wybrania, z pewnością zarzucilibyście nam panowie, że utworzyliśmy dwa nowe centra intenzywnego ruchu narodowego, wraz z wszystkimi z tego wynikającymi skutkami. Prawdopodobnie do zarzutu tego dołączyłoby się także obwinienie o najgorsze zamiary na przyszłość, jednem słowem, spotkalibyśmy się z tymi samymi przesadnymi zarzutami, jakie uczyniono nam dawniej z powodu innego zarządzenia.

Zarządzenie nasze streszcza się w utworzeniu czeskich i polskich klas równorzędnych w Opawie i w Cieszynie. Mimo, że opinja publiczna nie otrzymała najmniejszej informacji o organizacji tych klas równorzędnych, odbywano burzliwe zgromadzenia, uchwalano namiętne rezolucje. Nie jest moją rzeczą atakować nieodpowiedzialne osoby i liczę zawsze na to, że w końcu rozsądek tych, którzy są świadomi swej odpowiedzialności, weźmie górę. Dla zorjentowania się tych ludzi rozsądnych na Śląsku, powiem panom, że celem uczynienia zadość potrzebom Polaków i Czechów w uczciwy sposób, będą utworzone oba równorzędne kursa, że jednakże w całej organizacji istniejących zakładów i w ich kierownictwie oraz w stanowisku tych zakładów kraju, nic nie będzie zmienionem.

Nie chcę wyliczać tych licznych argumentów, którymi się posługują przeciwko rządowi. Wobec słusznego stanu rzeczy, są one wszystkie nieuzasadnione. Ze względu na spokojniejsze stosunki na Śląsku, wobec opłakanych narodowościowych stosunków w innych krajach, pozostaje nam tylko taka, chociaż nie zupełnie idealna droga, a czyni się nam krzywdę, jeżeli się nas posądza, iż chcemy pogarszać stosunki.

Wobec naszej sprawiedliwości i bezstronności dla wszystkich ludów w państwie, nie możemy się dać nikomu bałamucić, moi panowie. Musi nas to uderzyć, że właśnie w łonie waszego stronnictwa powstała taka interpretacja całej akcji. Niemcy nie mogą ubolewać nad swojem stanowiskiem w ostatnich latach!

Całkiem niepojętem w końcu jest zapatrywanie, że powinni byliśmy zapytać się najpierw Sejmu śląskiego o zdanie. Na to niema żadnego przepisu. Pocóż mieliśmy wnosić zaniepokojenie do Sejmu, jeżeli w porozumieniu z naczelnikiem kraju, jako przewodniczącym Rady szkolnej krajowej, przez rozporządzenie uczyniliśmy zadość potrzebom jednych, nie czyniąc krzywdy drugim? Powiedzcie panowie tym, w których imieniu przyszliście, że utworzenie klas równoległych w seminarjach śląskich nie będzie miało żadnych, tak hałaśliwie zapowiadanych konsekwencyj i nie będzie stanowić żadnej krzywdy dla Niemców. Powiedzcie im panowie prawdę, wy pierwsi, moi wielce szanowni panowie! W ten sposób przedstawiłem panom bez osłonek moją opinję i motywy postępowania rządu, p o s t ę p o w a n i a, o d k t ó r e g o o d s t ą p i ć n i e m o ż e.

Dwa ważne rozporządzenia.

I. Rozdział kontyngentu spirytusowego.

Dziennik ustaw państwa ogłosił wydane na podstawie § 14 cesarskie rozporządzenie z daty 16 lipca b. r. normujące rozdział kontygentu spirytusowego. Zmienia ono rozp. ces. z dnia 10 lipca roku 1900 l. 127 dz. u. p. w dwóch punktach. Pierwszy odnosi się do gorzelni, która w perjodzie 1903/4 nie funguje jako rolnicza, i zawiera przepis, obowiązujący od dnia ogłoszenia nowego rozporządzenia.

Pierwsza zmiana jest następująca: Gorzelnie, które w okresie 1903/4 są lub były czynne, jako gorzelnie nie rolnicze, otrzymają na okresy 1904/5 do 1907/8, jako stanowczy indywidualny kontyngent te same ilości, jeżeli obecne stanowcze kontygenty indywidualne tych gorzelni zmniejszą się o 16 456 prc. Pozostałą resztę całego kontyngentu rozdzieli się między inne uprawnione gorzelnie wedle miary, określonej w rozp. z r. 1900 dla tych gorzelni, jednakowoż z tem ograniczeniem, że suma indywidualnych udziałów nowo powstałych uprawnionych rolniczych gorzelni nie może przekraczać 60.469 hl. alkoholu.

Wedle drugiego postanowienia, gorzelnie rolnicze, których budowa rozpocznie się dopiero

po ogłoszeniu tego rozporządzenia cesarskiego, wezmą udział w rozporządzalnym kontyngencie tylko wówczas, jeżeli znajdą się w okolicach ubogich, skazanych przedewszystkiem na uprawę ziemniaków, a nie uprawiających buraków. Okoliczność tę stwierdza rolnicza korporacja odnośnego kraju, oznaczona przez ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministrem rolnictwa. Oprócz tego, z rozporządzalnego kontyngentu może być przekazaną gorzelniom rolniczym, nie mającym definitywnego kontyngentu, razem najwyżej trzecia część tego rozporządzalnego kontyngentu. Pojedyńczym zaś gorzelniom, których budowa rozpocznie się po wejściu w życie tego rozporządzenia, najwyżej 100 hl. na każdy perjod. Gorzelnie rolnicze, których definitywny kontyngent nie wynosi więcej, niż 400 hl., będą przy przekazywaniu rozporządzalnego kontyngentu tylko wówczas przedewszystkiem uwzględnione, jeżeli ich definitywny kontyngent razem z przyznanym im dodatkowo kontyngentem nie dochodzi do podwójnego w hektarach wyrażonego wymiaru policzalnych przestrzeni.

Rozporządzenie wydane zostało w skutek zwiększenia się liczby gorzelni od czasu menatu kontyngentu w 1900 roku. Od tego czasu założono 162 nowych gorzelni. Aby pogodzić interesy dawnych i nowych gorzelni, zwołał rząd ankietę, której wynikiem był kompromis pomiędzy gorzelniami rolniczemi a fabrycznemi. O ile rozporządzenie powyższe chroni interesy galicyjskich producentów w ogólności, a specjalnie gorzelni rolniczej, osądzić mogą tylko interesowani.

Zwrot odsetek od zwracanych podatków.

Dziennik ustaw państwa ogłosił zapowiedziane przez nas wczoraj rozporządzenie cesarskie wydane na podstawie § 14, noszące datę 16-go lipca b. r. a normujące wypłatę stronom odsetek od podatków państwowych i kar, przez nie uiszczonych, a następnie zwróconych im przez skarb państwa.

Jeżeli mianowicie ktoś zapłacił przypisaną mu należytość w podatkach bezpośrednich, lub karach, odnoszących się do tych podatków, a później to przypisanie zostało zniesione, lub ograniczone, czy to przez orzeczenie władzy administracyjnej, wydane wskutek wniesionego rekursu, czy też na podstawie sądowego orzeczenia, i jeżeli w następstwie tego zapłacona w ten sposób należytość została stronie zwróconą, to oprócz tego zwrotu należeć się jej będą odsetki, mające jej wynagrodzić szkodę, jaką poniosła wskutek bezzasadnie zapłaconej należyłości.

Prawo to strony odnosi się tylko do podatków bezpośrednich i kar, tyczących się tych podatków, nie ma zaś zastosowania do innych rodzajów podatków. Wysokość tych odsetek jest taka sama, jak odsetek zwłoki, a analogiczne urządzenie obydwóch rodzajów odsetek objawia się także w tem, że prawo żądania odsetek od zwróconych kwot w podatkach bezpośrednich uzasadnionem jest tylko w tych przypadkach, w których wedle § 1 n. z dnia 9 marca r. 1870 l. 23 d. u. p. byłoby uzasadnionem prawo pobierania od nich odsetek zwłoki (przy karach prawo to powstaje tylko wówczas, jeżeli zwrot przewyższa kwotę 100 koron.) „Odsetki od zwrotów biegną od dnia zapłacenia odnośnych niesprawnie przypisanych należytości, kończą się zaś w tym dniu, w którym opodatkowany wskutek odpowiedniego zawiadomienia władzy podatkowej mógł otrzymać zwrot. Jednakże odsetki te winny być obrócone przedewszystkiem na zapłacenie innych, zalegających należytości podatkowych. Nowe rozporządzenie wchodzi w życie natychmiast, nie będzie się jednak odnosić do tych zapłat, które uiszczone zostały przed dniem 1 stycznia r. 1904.

WOJNA.

Do Liaojang i Mukdenu.

Na terenie wojny od Motien do Liaojang i Mukdenu rozgrywają się ważne wypadki w przyśpieszonym tempie. Od czasu bitwy pod Motien, dzień każdy przynosi wieści o kilkunastogodzinnych krwawych walkach, kończących się pogromem Rosjan, a zwycięstwem Japończyków. I tak:

Po 15-godzinnej bitwie pod Motien — nie wchodzimy w to, czy Kuropatkin podjął ją li tylko w celu wywiadowczym, czy też może było mu już za ciasno i chciał poszukać wyjścia— Japończycy rozpoczęli pościg za cofającym się pobitym korpusem Kellera.

Dnia 18 b. m. uderzyły wojska japońskie na kolumnę jenerała Rennenkampfa, stojącą w Sikojan, na drodze z Saimatse do Liaojang. Bitwa— według raportu Kuropatkina — trwała dwa dni: 18-go i 19-go. Jej rezultatem było wyparcie z Liaojang jenerała Rennenkampfa, (którego transbajkalskich Kozaków nadszarpano już podczas bitwy w wąwozach Motien) wyparcie Rosjan z Kiaotung (Kiaotau) i zajęcie tegoż, zdobycie fortyfikacji nad rzeką Czif i wypędzenie Rosjan za rzekę.

Dnia 20 b. m. — według doniesień *Daily Mail* — zdobyli Japończycy skaliste i silnie ufortyfikowane wzgórze Lienszankwan, oraz, według niepotwierdzonego dotąd zresztą z innej strony doniesienia *Rusk. List.*, mieli przełamać lewe skrzydło armji rosyjskiej pod Liaojang.

Jak z tego widać, jenerał Kuroki prze naprzód i zwycięstwami toruje sobie dostęp do Liaojang i Mukdenu. Jego przednie straże stoją już o dwadzieścia kilka wiorst od toru kolei mandżurskiej. A Japończycy w Liaojang, lub Mukdenie, albo na torze kolejowym, to znaczy: Kuropatkin odcięty i nowa edycja Sedanu. — Jasna rzecz zatem, dlaczego Rosjanie tak rozpaczliwie starają się powstrzymać Kurokiego.

Najbliższe dni przyniosą ważne wypadki.

Pod szańcami Portu Artura.

Około dwudziestu korespondentów zagranicznych otrzymało nareszcie pozwolenie od władz japońskich udania się na pole walki pod Portem Artura, musieli jednak podpisać następujące zobowiązanie: „Przesyłania dziennie tylko siedmiu telegramów, liczących najwyżej pięćdziesiąt wyrazów. Korespondenci telegrafować muszą jeden po drugim, w oznaczonym z góry porządku. Telegramy ich mają być adresowane do dzienników. Wszystkie listy i telegramy, wysyłane przez korespondentów, będą czytane przez japoński sztab jeneralny".

Kierownictwo naczelne oblężenia miał podobno stanowczo objąć marszałek Oyama. Wszystkie, poczynione przez niego przygotowania, zdają się zapowiadać bardzo energiczne ataki. Dwie dywizje posiłków wyładować miały w tych dniach w Dalnem. Korpus, szturmować mający, składa się z 80.000 ludzi. Całe zachowanie się marszałka, niezmiernie czynnego, ale działającego zwykle z wielką ostrożnością, świadczyć się zdaje, iż postanowił prowadzić operacje swoje z wielkim pośpiechem.

Zbliża się zatem nowa faza w oblężeniu. Ta, która minęła, pomimo sensacyjnych pogłosek, jakie o jej przebiegu rozpuszczano po świecie, nosiła na sobie dotąd tylko przygotowawcze znamiona. Toczyły się wprawdzie potyczki, a nawet niekiedy i walki zacięte, ale Japończycy starali się przedewszystkiem tylko o zdobycie pozycyj, z których atak mógł się stać najkorzystniejszym i najwygodniejszym. Rosjanie bronili ich z zapałem, lecz przeważnie jedynie wzdłuż wybrzeży na wschód od twierdzy. Japończycy, o ile się zdaje, oddaleni są jeszcze o sześć kilometrów od fortyfikacyj zewnętrznych. Wszystko jednak, co się dzieje w ich obozie, zapowiada rychłą i stanowczą akcję.

Korespondencja.

Petersburg w lipcu.

Car znowu odbył podróż „błogosławiącą" po okręgach zmobilizowanych. — Czy te kosztowne wycieczki wzmogły entuzjazm rezerwistów, wątpić można; wiadomości nadchodzące z Samary, Ufy i innych miast dotkniętych mobilizacją, stwierdzają, że wszędzie przy zwoływaniu rezerwistów przyszło do rozruchów, że byli nawet ranni i zabici; nie obeszło się naturalnie bez rabunku sklepów, a zwłaszcza magazynów monopolu wódczanego, ale takie „drobne zajścia" są w Rosji na porządku dziennym, nawet podczas dorocznych ćwiczeń wojskowych, nikt zatem nie-

---

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

19 (Ciąg dalszy).

— Tak, teraz sobie przypominam twarz pana. Jesteś pan jednym z tych młodych ludzi, którzy ubliżyli kobiecie.

— W okoliczności wspomnianej przez pana — odparłem — nie było cienia obrazy; gdybyś pan nawet mówił prawdę, to nie jest chwila wracać do tego.

— Ostrożnie! Zabiłem człowieka za mniejszą impertynencję, niż ta, której pana przyjaciel względem mnie się dopuścił.

— Tu niema mowy o moim przyjacielu; a ja z mej strony, nst nie otwierałem. Wreszcie mało mnie to wszystko obchodzi. Jeżeli pragnę widzieć doktora Ceneri, to z powodu jego siostrzenicy Pauliny.

Mój Włoch okazał najwyższe zdziwienie.

— Co pan masz wspólnego z jego siostrzenicą? — zapytał porywczo.

— To moja sprawa. Powiedz mi pan, gdzie mogę znaleść doktora?

— Jak się pan nazywasz? — zapytał ostro.

— Gilbert Vaughan.

— Kto pan jesteś?

— Anglik i gentleman: nic więcej.

Namyślał się chwilę.

— Mogę pana zaprowadzić do doktora Ceneri — rzekł, — lecz najpierw muszę wiedzieć, co pan chcesz od niego i dlaczego mówiłeś o Paulinie... Ulica nie jest miejscem stosownem do rozmowy.

Zaprowadziłem go do hotelu, w którym mieszkałem.

— Przedewszystkiem, powtarzam to, panie Vaughan — rzekł wtedy, — odpowiedz na moje pytanie. Co ta sprawa ma wspólnego z Pauliną March?

— Paulina jest moją żoną.

Rzucił się jak wściekły, brutalna klątwa włoska zaświszczała w jego ustach.

— Pana żoną! Kłamiesz pan, mówię, że kłamiesz...

Zerwałem się tak samo, jak on rozwścieczony.

— Mówię panu, że jestem gentleman angielski. Albo mnie przeprosisz, albo wyrzucę cię za drzwi kopnięciem nogą.

Pohamował się nie bez trudu.

— Jestem winien i przepraszam — rzekł. — Ceneri wie o pana małżeństwie.

— Ma się rozumieć, był temu obecny.

O mało znów nie wybuchnął: „*Traditore! Ingonnatore!*" syknął.

Lecz przekleństwa obecnie skierowane były do doktora Ceneri.

Zwrócił się potem do mnie z większym spokojem.

— Jeżeli tak jest, mogę już tylko panu po winszować. Żona pana jest piękna i zapewne miła. Musisz pan mieć z nią towarzyskę odpowiednią...

— Dziękuję panu — rzekłem powstrzymując się; teraz pan będziesz łaskaw może dać mi żądane wyjaśnienia.

— Doktora Ceneri niema w Genewie. Lecz mam powody mniemać, że powróci za tydzień.

— Pojadę wpierw poszukać go tam, gdzie jest, chciej pan tylko mi wskazać...

— Nie, mogę jedynie zawiadomić go o pana życzeniu.

Ukłonił się i wyszedł, pozostawiwszy mnie w okrutnej niepewności.

Czekałem cały tydzień. Zaczynałem obawiać się, że Ceneri postanowił nie widzieć się zemną, gdy przyszedł list do mnie.

Zawierał tylko te kilka słów;

„Wzywałeś mnie, panie Vaughan. O godzinie jedenastej przyjdzie po pana powóz."

„M. C."

O samej jedenastej najęty powóz zajechał przed hotel, dla pana Vaughan. Wsiadłem, nic nie mówiąc i zawieziono mnie do małego domku poza miastem.

Na pierwszem piętrze zastałem doktora siedzącego przy stole, zarzuconym dziennikami.

Podniósł się, uścisnął mnie za rękę i podał krzesło.

— Dowiaduję się, że przyjechałeś pan do Genewy dla mnie, panie Vaughan?

— Tak, pragnąłem zadać panu kilka pytań, odnoszących się do mojej żony.

— Prawdopodobnie nie na wszystkie będę mógł powiedzieć. Pamiętasz pan, jakie warunki postawiłem oddając ją panu?

— Dlaczego nie objaśniasz mnie o stanie jej umysłu?

— Spotykałeś pan Paulinę pokilkakroć. Stan jej był taki sam, co nie przeszkodziło, że pana oczarowała. Żałuję, żeś się pan tak późno spostrzegł.

— Gdybyś pan był mi wszystko powiedział, nie miałbym żalu do nikogo.

— Oto moje powody: Z Pauliną ciążyła na mnie wielka odpowiedzialność. Była prawdziwym ciężarem, gdyż jestem biedny. Lecz zważmy, czy jesteś pan tak godnym pożałowania? Ona jest piękna, dobra i łagodna. Będzie dla pana żoną przywiązaną.

— A w rzeczywistości chciałeś się pan jej pozbyć.

— Nie zupełnie. Byłem bardzo rad wydać ją za Anglika bogatego.

— Nie pomyślawszy o cierpieniu męża?

Byłem oburzony, Ceneri nie zważał na to.

— Po drugie; podług mojego zdania, stan Pauliny nie jest beznadziejny. Rozum jej do pewnego stopnia chory, sądzę, że powoli będzie można uzdrowić. Może nawet powróci nagle...

Przy tych słowach serce mi bić zaczęło.

— Czy moja nieszczęśliwa żona nie zawsze była taka, jak obecnie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

mi się nie trwoży, nikt nie żąda nawet śledztwa. Tym razem jednak bitki i pijaństwo przeszły zwykłą miarę, gdyż były wynikiem rozpaczy ludzi przekonanych, że ich pędzą na śmierć pewną.

W ogóle ta ostatnia wyprawa, która doprowadziła Mikołaja II aż do granic Azji, mocno go zdenerwowała. Opowiadają tu, że car modli się i płacze. Jego pobożność jest zupełnie szczera, oddaje go jednak niestety w ręce takich obłudnych oszustów, jak Pobiedonoscew i cała klika popowska, z Joanem Kronsztackim cudotwórcą na czele. Tego wpływu, który cieszy się silnem poparciem carowej wdowy, nie przekona żadna siła, i z tym faktem trzeba się liczyć przy ocenianiu charakteru i polityki Mikołaja II.

Z placu boju przychodzą niepomyślne wieści, po większej części starannie tajone przez sztab jeneralny i ministerstwo wojny. — Ale nie brak już w Petersburgu i w okolicy oficerów, którzy w skutek ran lub chorób zostali odstawieni do kraju. — Ich opowiadania dają przerażający obraz niedołęstwa i nieuczciwości rosyjskiej intendentury, i rzucają wcale niepochlebne światło na strategiczne zdolności rosyjskich jenerałów.

Jeden z takich inwalidów, artylerzysta lekko ranny w bitwie pod Telisse, który zachorował w skutek braku opieki i dla zmiany klimatu musiał wyjechać do Petersburga, opowiadał mi zadziwiające przykłady o wprawności i celności artylerji japońskiej, z którą rosyjska wcale nie może się mierzyć. Zaledwie, — mówił — ustawiliśmy jaką baterję na pozycji, — już byliśmy zasypani pociskami japońskimi. W mojej baterji, padli odrazu na początku bitwy wszyscy ludzie; połowa koni, które odprzężone stały z tyłu, była poraniona. Nasz „czerwony krzyż“ zaledwie zdołał wycofać rannych; o zabraniu armat nie było mowy. Zdołaliśmy zaledwie pozabierać zamknięcia armat. Cała bitwa była w tym samym stylu. Jenerał Stackelberg próbował wprawdzie tu i owdzie ataku na bagnety, ale nim żołnierze doszli do pozycji japońskich, zmiotły ich kule i szrapnele. — Zresztą Japończycy nie przyjmują zwykle ataku na bagnety. Gdy już przychodzi do walki ręcznej, pierwszy ich szereg pada na ziemię, — albo rozstępują się nagle na dwie strony, tak, że nasi pędząc z największą furją wpadają jakby w próżnię i giną pod krzyżowym ogniem.

Ta metoda zmusiła nawet Kuropatkina do zmiany regulaminu bojowego.

Inni oficerowie potwierdzają te szczegóły. Nowożytne, bitwy rozstrzygać będzie zawsze artylerja. Dopóki więc Rosja nie będzie miała dział nowej konstrukcji, zwycięstwo jej nad Japończykami będzie bardzo wątpliwe.

Tymczasem oddziaływanie na stan ekonomiczny Rosji jest coraz groźniejsze. Mobilizacja pozbawia kraj najlepszych rąk roboczych, a zastój w handlu i przemyśle mnoży proletarjat w sposób zastraszający. Rząd obmyśla inne roboty publiczne, aby dać zatrudnienie tysiącom robotników; ale na to trzeba dużo pieniędzy, których w kasach państwa niema. Dopiero Witte ma przywieźć z Berlina obietnicę wielkiej pożyczki. W zamian poczyni Rosja znaczne ustępstwa w taryfie cłowej.

Wprowadzenie ziemstw w „kraju południowo-zachodnim“ to znaczy na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, jest faktem dokonym. Dziennik narodowy ogłosił nominację członków zarządów gubernjalnych i powiatowych. W każdym powiecie powołano po jednym Polaku.

Natomiast organa wykonawcze, naczelnicy ziemscy, są wyłącznie rosyjskiego pochodzenia. Reforma ta, połowiczna i „dwuznaczna“ nie przyniesie wielkiego pożytku. Pierwiastek wyborczy został absolutnie wykluczony. Wszystkich członków mianuje jenerał-gubernator. Będą to więc ciała zawisłe od rządu, bardzo licznie związane ze społeczeństwem. Korzyść będzie tylko jedna, mianowicie pewna kontrola nad finansami prowincji, ale to już zależy od inteligencji i samodzielności obywateli powołanych w skład ziemstw.

Kradzież obrazu cudownego w kazaniu wywołała silne poruszenie w kołach ultra-prawosławnych. Świętokradztwo to uważają jako objaw osłabienia ducha religijnego wśród ludu. W każdym razie, przed stu laty wykradzenie obrazu spowodowałoby co najmniej rozruchy uliczne, dziś mieszczanie i chłopi rozważają tylko cenę kosztowności ukradzionych.

Sprawa W. ks. Borysa jeszcze nie skończona. Wieść o wygnaniu do Archangelska była plotką. To pewna, że Kuropatkin żądał i żąda odwołania zbyt krewkiego młodzieńca, który w wśród strasznej wojny prowadzi dalej życie, do jakiego przywykł w buduarach Paryża i Nicei. Nie ulega wątpliwości, że zajście skończy się odwołaniem księcia, trzeba tylko znaleźć jaki przyzwoity pozór.

Umizgi żydowskie do hakatystów.

Jeden ze znanych hakatystycznych działaczy, wychrzczony żyd Wendorff, wydał niedawno broszurę, w której zastanawia się nad brakami ruchu niemieckiego na kresach wschodnich, a przedstawiając swe poglądy na politykę polską, piętnuje z animuszem wiele „nie pocieszających“ objawów, które dostrzegł. Przedewszystkiem zwraca się przeciw odpływowi Niemców z Księstwa Poznańskiego. Podług, słusznej zresztą teorji pana Wendorffa, powinno się uważać za Niemców wszystkich, którzy po niemiecku mówią, czują i działają, a zatem i żydów. Nie może być wątpliwości, żeby żydzi do Niemców należeć nie mieli i dla tego trzeba uważać cofanie się pierwiastku żydowskiego — za cofanie się Niemczyzny. To cofanie się żydowskich żywiołów nie polega na nieudolności żydów, ale na „imponderabiljach“. Tych „imponderabilii“ nie charakteryzuje p. Wendorff bliżej, ale domyśleć się można, że ma na myśli antysemityzm niemiecki, utrudniający żydom egzystencję w Księstwie. Charakteryzuje też autor kosmopolitycznych Niemców, szczególniej przybywających do Poznańskiego urzędników, którzy nie zważają na różnice narodowościowe; także zakładanie towarzystw spółkowych niemieckich nie podoba się p. Wendorffowi, ponieważ one szkodzą interesom niemiecko-żydowskim. Nawet związek agrarjuszów otrzymuje cięgi za to, że interesy partyjne stawia ponad interesy narodowe. —

Tak mniej więcej przedstawia się treść broszury hakatystycznego działacza. Uderza w niej przedewszystkiem to śmiałe proklamowanie hakatystyczno-żydowskiej przyjaźni, zwróconej przeciw Polakom i obrona żydów przed „imponderabiljami“ Niemców, t. j. przed zupełnem wykluczeniem żydów z niemieckiego życia towarzyskiego. Żydzi, od dawna najwierniejsi i najgorliwsi sprzymierzeńcy hakatystów, doznawali wzajemnie od nich tylko pogardy. Głos p. Wendorffa jest jedną z licznych obron żydostwa, jako dobrego elementu germanizacyjnego, wychodzących z kół hakatystycznych, znamienny zaś jest tem, że wyszedł z kół właścicieli ziemskich. Wendorff podaje jednak fałszywe powody cofania się żywiołu żydowskiego, zwłaszcza w małych miastach. Hakatyzm ma w tej sprawie sumienie dość czyste. Wypiera natomiast żydów skuteczna walka polskiego społeczeństwa, w szczególności polskich banków ludowych. Banki te nie występują wprawdzie wprost przeciw żydostwu, lecz przeciw lichwie, że zaś procederem tym w księstwie zajmowali się wyłącznie żydzi, nic dziwnego, że walka zwróciła się wprost przeciw nim. Żydzi przypominają teraz swoje zasługi wobec hakatyzmu, który dotąd na wszystkie umizgi odpowiadał kopaniem i brutalną niechęcią, chociaż z usług żydostwa korzystał.

W każdym razie jest to nowa ilustracja nienawiści, jaką pała ogół żydowski do Polaków.

Z zaboru pruskiego.

(*Nauczyciel ajentem kolonizacyjnym*). *Dziennik Poznański* dostał do rąk pismo p. Benscha, katolickiego nauczyciela z Kuzichgłów pod Główną, który ofiarował swe pośrednictwo poznańskiej niemieckiej spółce parcelacyjnej, zajmującej się wykupywaniem polskich mniejszych posiadłości i osadzaniem na nich niemieckich gospodarzy. Pismo to w tłómaczeniu polskiem brzmi:

. . . .

Zaczarowany dom.

HUMORESKA.

(Wolny przekład z francuskiego.)

To była nielada niespodzianka, kiedy wesołemu hulace, młodemu baronowi de T... przyniesiono pewnego rana depeszę, że jego bogaty, skąpy wuj nagle umarł i jemu zapisał cały majątek. Było tego coś kilka miljonów franków w gotówce, wspaniała posiadłość wiejska i elegancki dom na przedmieściu, przynoszący rocznie okrągłe sto tysięcy franków.

— Nie, to za wiele — powiedział sobie rozczulony młody człowiek. — Wujaszek naprawdę niemożliwie dusił tych biednych lokatorów. Muszę im zniżyć czynsz, — będą mi za to wdzięczni.

I natychmiast kazał zawołać zarządcę domu.

— Mój drogi — rzekł baron — zawiadom wszystkich lokatorów, że od najbliższego kwartału zniżam im czynsz o jedną trzecią.

Stary, który dotąd stał przed baronem z znudzoną miną, podskoczył nagle, jak gdyby mu dachówka spadła na głowę.

— Zniżyć? Czynsz? Pan baron chyba żartuje. Pan baron chce zapewne powiedzieć, że ma zamiar czynsz podwyższyć.

— Ani myślę... i mówię zupełnie poważnie. Chcę wszystkim opuścić jedną trzecią z czynszu.

— Panie baronie — próbował perswadować rządca — proszę to dobrze rozważyć! Czynsz zniżać? To niesłychane rzeczy, to się jeszcze nigdy nie zdarzyło i nigdy się nie zdarzy! Niech pan baron się zastanowi, co ci ludzie sobie pomyślą, a dopiero co o tem mówić będą w sąsiedztwie, bo to przecież jasne...

— Lubię, żeby moje rozkazy wykonywano bez sprzeciwiania — przerwał baron wcale ostro swemu podwładnemu. — Proszę robić to, co zarządziłem.

Czcigodny administrator przyszedł do domu zupełnie blady ze wzburzenia. Tak dalece był zmieniony, że zaniepokojona żona i córka zawołały naraz:

— Na miłość boską, co się stało?

— Nic — odpowiedział szorstko — zupełnie nic!

— To nieprawda — wołała żona — ja nie dam się oszukać, ale domyślam się, że chyba nowy gospodarz ci wypowiedział służbę.

— O, żeby to tylko to—odpowiedział mąż— ale to po prostu nie do wiary, choć słyszałem na własne uszy, ale — nie, nie będziecie mi wierzyły.

— Więc mówże nareszcie!

— Zatem słuchajcie i dziwcie się: nowy właściciel kazał mi zawiadomić lokatorów, że zniża im czynsz o jedną trzecią!

Żona i córka wybuchnęły tak serdecznym śmiechem, że aż łzy spływały im po policzkach; potem przyznały obie, że nigdy jeszcze nie słyszały tak dobrego dowcipu.

Ale stary cerber nie był usposobiony do żartów. Chce, żeby go szanowano w jego czterech ścianach. Czy kto kiedy słyszał, żeby on żartował. Ale gdy kobiety nie ustawały się śmiać, zaczął się naprawdę gniewać i przyszło do ostrej sprzeczki. Dopiero córka musiała godzić zwaśnionych i gotowych niemal do bitki małżonków. Powoli nastał spokój, ale niedowierzająca żona nie mogłaby była spać, nie mając zupełnej pewności. Pobiegła więc szybko do nowego właściciela, by na własne uszy usłyszeć tę niepojętą i niesłychaną wiadomość.

A jednak naprawdę! Mąż nie kłamał. Czynsz miał być zniżony!

Przez cały wieczór aż do późna w noc siedziała czcigodna para i naradzała się, czy należy wypełnić rozkaz barona, czy też zawiadomić rodzinę, by go wzięto pod kuratelę z powodu marnotrawstwa. W końcu jednak uradzili, że lepiej usłuchać i po bezsennie spędzonej nocy rozpoczął zarządca tę ciężką drogę.

Piętnaście rodzin mieszkało w domu i wszystkie piętnaście zawiadomił ogromnie uroczyście.

Wrażenie nowiny było nie do opisania. W całym domu zawrzało. Ludzie, którzy od całego szeregu lat mieszkali na tem samem piętrze, nie znając się osobiście, przychodzili do siebie i pytali się ze zdumieniem: „Co pan na to powiada?“

Tak jest, co ludzie mówili o tem?

Poprostu nie wierzyli i chcieli to mieć „na piśmie“. Kiedy otrzymali zawiadomienie pisemne, osądzili, że w tem musi się coś kryć!

Wszystkie paple miały teraz śliczną robotę, bo przecież należało zgłębić, czemu baron zniża czynsz.

A więc czemu?

Warjatem nie był, a przecież tylko warjat mógł dobrowolnie obcinać sobie ładne dochody. Ale skoro nie był szalonym, cóż wtedy? Może miał nieczyste sumienie i przez ten humanitarny czyn chciał je zagłuszyć? Może planował jakąś zbrodnię? Jak na przykład fabrykę fałszywych pieniędzy w piwnicach? A może zgoła — strach pomyśleć — chciał dom wysoko ubezpieczyć, a potem podpalić?

Kilka kobiet zaręczało, że w tym domu coś niedobrze się święci. W nocy słyszano osobliwe, niewytłómaczone szmery, a jedna służąca widziała wyraźnie na schodach ohydnego upiora.

— Nie, to nie jeden duch w domu straszy, ale przynajmniej tuzin — zapewniła stara panna z czwartego piętra. Ponad jej mieszkaniem chodziło, a rozróżniła wyraźnie dwanaście różnych chodów.

Lokaj państwa z pierwszego piętra miał jednak straszliwe zdarzenie: schodząc do piwnicy po wino, widział zmarłego właściciela domu, który chciał mu wręczyć kwit za zapłacony czynsz.

Niepokój wzrastał z dnia na dzień. Państwo z pierwszego piętra, posiadacze dobrze napełnionej wertheimowskiej kasy, nie czuli się bezpiecznymi wraz ze swoją kasą i wypowiedzieli sądownie.

Baron dowiedziawszy się o tem, powiedział tylko jedno słowo: głupcy.

„Dowiedziałem się, że w Poznaniu utworzyła się Spółka, której zadaniem jest kupowanie także mniejszych chłopskich gospodarstw i obsadzanie ich niemieckimi rolnikami.

Właśnie w tutejszej okolicy okazuje się konieczna potrzeba wzmocnienia niemczyzny, a nastręcza się sposobność wykupienia kilku gospodarstw z rąk polskich.

Jako urzędnik i mąż niemiecki, chciałbym chętnie oddać swe usługi niemieckiej sprawie i służyć jako pośrednik przy zakupnach gruntów. Władam zupełnie dobrze polskim językiem, tak że przezemnie mogłaby kilka pięknych gospodarstw przejść w niemieckie ręce. Trzech gospodarzy zamierza swe grunta jedynie Polakom sprzedać. Lecz zaręczam, że szanowni panowie moglibyście te gospodarstwa za mem pośrednictwem łatwo nabyć. Żądane ceny nie są wysokie.

1) Jedno gospodarstwo obszaru 175 mórg z łąkami, przydatne do parcelacji, posiada wszędzie glinę, tak że mogłaby na niem być postawiona cegielnia. Gospodarstwo to chce pewien Polak z okolicy Środy kupić.

2) Inne gospodarstwo, mające 40 mórg, a położone przy dworcu (Główna-Janowiec), ma pokład żwiru. Gospodarstwo to zamierza nabyć pewna firma z Poznania, by tam założyć fabrykę wyrobów cementowych, czy też fabrykę tektury na dachy.

3) Trzecie gospodarstwo z łąką ma obszaru 30 mórg.

Mógłbym wskazać jeszcze inne grunta, lecz sądzę, że panowie, ponieważ sprawa jest nagląca, najpierw te gospodarstwa obejrzycie.

Podczas obecnych wakacji jestem na usługi szanownych panów i proszę o dalsze informacje i t. d.

Z wysokiem poważaniem
Bensch, nauczyciel.“

„Dz. Pozn.“ zasięgnął informacji o p. Benschu i dowiedział się, że on dawniej, będąc nauczycielem w Zaniemyślu i na obecnem swem stanowisku w Kozichgłowach, przedstawiał się prywatnie zawsze jako Polak. Żona p. Benscha, z domu Grusiewicz, jest Polką, urodzoną i wychowaną w Poznaniu. Do ostatniej chwili uważali go też członkowie gminy za Polaka, któremu można ufać i dzięki temu dowiedział się, którzy gospodarze zamierzają swe nieruchomości sprzedać. Wiadomość tę wyzyskał w tak ohydny sposób. Oto jakich działaczy wychowuje teraźniejszy pruski system rządowy!

Rewizje w domach polskich. W ostatnich czasach, widocznie z nakazu władz wyższych, przeprowadzono na Śląsku liczne rewizje w domach polskich. W Gliwicach przesłuchiwano 13 osób wypytując je, czy w czasie pobytu w Galicji nie śpiewały pieśni „Jeszcze polska nie zginęła“. Szczególną gorliwość okazywano wobec księgarni polskich. W Ostrowie zabrała policja, jak donosi *Gaz. Ostr.* z księgarni p. St. Rowińskiego dwie książki o Henryku Dąbrowskim, wodzu legjonów polskich, wydanie Simona w Poznaniu. W przeszłym tygodniu zaś zabrano „Śpiewnik Wielkopolski“ wyd. przez Lassotę. — W Berlinie odbyła się według *Dzien. Berl.* rewizja w nowo założonej Księgarni Polskiej p. Kazimierza Koerbera. Policjanci przeglądali książki i szczególną uwagę zwracali na śpiewniki. W tych dniach ponowiła się rewizja. Policja zabrała pewną liczbę książek.

Ale inni lokatorzy przerazili się.

Jakto, ci z pierwszego się wynoszą? Więc tak już jest źle? Może dowiedzieli się o zamierzonym zamachu dynamitowym? Czy opłaciłoby się tu dłużej zostawać?

Zarządca, dotąd doskonałej tuszy, schudł, wyglądał jak cień i nieraz wieczorem zastraszone dziewki brały go za stracha. Żona jego płakała przez cały boży dzień tyle, że dostała jakiegoś skurczu szczęk i ust otworzyć nie mogła, córka zaś tak bała się upiornego domu, że przyjęła pierwszego lepszego konkurenta, choć jej się wcale nie podobał, byle tylko uciec.

Mieszkańcy domu byli niespokojniejsi z dnia na dzień, a to tem bardziej, że nie zdarzało się nic, a oni żyli ciągle w trwożnem oczekiwaniu. Nikt już w nocy oka nie zmrużył, nikt nie wyszedł we dnie bez obawy do swego zajęcia, oczekiwano jakiegoś zdarzenia i chorowano z tego powodu. Skoro tylko nadszedł termin, wszyscy mieszkańcy wypowiedzieli, a stróż domu musiał piętnaście kartek wywiesić na bramie.

Ale żaden amator się nie zjawiał, bo powszechnie już wiedziano co to za dom.

Stróż został sam, skazany na noce bezsenne w ustawicznym strachu, aż jednego rana powziął nagłe postanowienie, zamknął bramę i odniósł klucze baronowi, prosząc o zwolnienie z obowiązków.

Odtąd stoi dom opuszczony, zaniedbany, skazany na zagładę!

I niechże jeszcze ośmieli się kto robić wyrzuty właścicielom domów, że nie chcą zniżać czynszów!

UPAŁY.

Jeden ze współpracowników dzienników paryskich udał się w tych dniach do Kamila Flammariona z zapytaniem, jak długo jeszcze trwać będą upały, wyrządzające wszędzie tyle szkody.

Znakomity uczony i dyrektor obserwatorjum w Juvisy z całą szczerością odparł, że nic o tem nie wie.

— Pragnąc z większą ścisłością odpowiedzieć na pańskie pytanie, należałoby znać lepiej, niż znamy, przyczyny upałów, chłodów i wszelkich anomalji atmosferycznych. Otóż, o ile astronomja jest tak dokładną nauką, że za jej pomocą można matematycznie wiernie oznaczyć czas trwania zaćmienia słońca, nastąpić mającego w dniu 11 sierpnia 1999 roku, o tyle meteorologja, bardzo nas interesująca w życiu codziennem, nie zdołała dotąd dosięgnąć tego stopnia postępu, któryby nam pozwolił przepowiedzieć, jaką pogodę mieć będziemy jutro. Wiele przyczyn na to się składa. Przedewszystkiem astronomja rządzi się niewzruszonemi prawami ruchu planet, gdy meteorologja, interesująca tylko naszą małą ziemię, ulega fluktuacjom nieustannym, nie ujętym jeszcze w żadne reguły. Tylko bardzo liczne obserwacje, zbierane i porządkowane w sposób naukowy w ciągu długiego perjodu lat, pozwolą nam zapoznać się z mechanizmem fenomenów meteorologicznych, którym zawdzięczamy na przemian to deszcz, to pogodę. Przewaga astronomji nad meteorologją jest nawet historycznie olbrzymią. Dziesięć tysięcy lat temu równie Chaldejczycy, jak i Chińczycy umieli przepowiadać zaćmienie słońca, gdy zaledwie przed pięćdziesięciu laty zaczęto się zajmować meteorologją, jako wiedzą. Za sto lat, a może nawet za pół wieku, dzięki nieustannemu postępowi metod obserwacyjnych i międzynarodowemu porozumieniu się uczonych, centralizujących swoje badania, będziemy mogli o wiele ściślej, niż dziś, przepowiadać zmiany pogody. Dotąd, możemy tylko stawiać hipotezy.

Mówiono niedawno, że różnonarodowość jej stanu przypisać należy Gulf-Streamowi, owej słynnej rzece z wodą ciepłą, biorącej początek w Zatoce meksykańskiej, a w biegu swym ogrzewającej wybrzeża Oceanu i kanału la Manche. Wpływa on niewątpliwie na średnią temperaturę we Francji, inaczej bowiem Paryż miałby tenże sam klimat, co Kraków, lecz prąd ten, którego akcja odczuwać się daje przedewszystkiem w zimie, jest tylko skromnym regulatorem temperatury i niema nic wspólnego z upałami, jakie nam dokuczają w roku bieżącym. Z tego powodu zacytował Flammarion krótki ustęp z pamiętników Juljana Apostaty, który czas pewien przemieszkiwał w pałacu termów rzymskich (dzisiejsze muzeum Cluny) w 362 roku naszej ery. Ustęp ten brzmi ja następnie: „Mieszkańcy malutkiej Lutecji (tak w swoim czasie Celtowie zwali dzisiejsze wielkie miasto Paryż), przypisują dobroczynnym powiewom Oceanu, od którego oddaleni są tylko o 900 stad, łagodny klimat, którym się cieszą, a który pozwala im uprawiać winną latorośl i figowe drzewa“. Jest to dowodem, że już wówczas obserwowano wpływ prądów morskich i że klimat Paryża od owego czasu się nie zmienił. Innej hipotezie jednak, a mianowicie plamom na słońcu przypisuje wielki uczony, poważniejsze znaczenie. Wiadomem jest obecnie, że plamy te przypisać należy formacjom na powierzchni słońca olbrzymich gazowych kraterów, wydzielających olbrzymią ilość wodoru, odpowiadającą wzmożeniu się czynności cieplikowej słońca. Obserwacje, dokonane w ciągu kilku lat ostatnich, pozwoliły zaznaczyć pewien związek pomiędzy plamami słonecznemi, a fenomenami meteorologji ziemnej. Plamy słoneczne, rządzone są prawami ogólnemi, o przyczynach dotąd nieodkrytych, ale które przecież zwiększają je i zmiejszają perjodyczne, w rytmie mniej więcej lat jedenastu. Ostatnie maximum plam słonecznych przypadło na rok 1893, a ostatnie minimum na rok 1901. W 1904. wkroczyliśmy w nowy perjod wielkiej czynności słonecznej. Nic więc dziwnego, że po kilku latach, w ciągu których nie mieliśmy prawie dni gorących (od 1900 r.), wchodzimy obecnie w serję lat upalnych, tudzież, że po 1904 roku, dwa lata następne (1905 i 1906) posiadać będą także wysoką temperaturę.

Poparwszy to wszystko datami i cyframi — które pomijamy, jako rachunek zbyt specjalny i szczegółowy — znakomity uczony dodał jeszcze jako dobrą radę:

— Korzystnem jest nosić w lecie białą odzież. Osoba ubrana w suknie czarne, a wystawiona na działalność słońca w taki sam sposób, jak ta wiszące moje termometry, doznawać będzie siedmdziesiąt procenta ciepła, gdy osoba, ubrana biało, dozna tylko sześćdziesiąt.

ZE SWIATA.

Pies w pieluszkach. W porcie Calais przed niedawnym czasem jakaś kobieta ubrana za mamkę, wsiadła na statek, udający się do Douvres. Trzymała ona na ręku dzieciątko, grubo owinięte w pewijaki i poduszki; twarzyczkę okrywały gęste koronki. W chwili, gdy kobieta zajmowała swą kajutę, dziecko zaczęło się kręcić i ku ogromnemu zdziwieniu jednego z obecnych dozorców... szczekać, przyczem z pod koronek ukazały się dwie psie łapki. — Okazało się, że dama — właścicielka pieska — pragnąc uniknąć długich i trudnych formalności przy wywozie psów do Anglji, przebrała się za mamkę, a psa za dziecko. Nie jednak nie pomógł ten fortel i biedna dama musiała zostawić swego ulubieńca w Calais.

* *
*

Międzynarodowy kongres uczonych. W St. Louis odbędzie się od 19 do 25 września międzynarodowy kongres uczonych. Myślą przewodnią tego kongresu jest wykazać ogółowi jedność nauki, drogą wykładów, których treścią będzie stosunek wzajemny nauk pojedyńczych, ich rozwój historyczny i zagadnienia podstawowe. W każdym z licznych działów kongresu, badacze europejscy brać będą udział w wykładach urzędowych, a między innymi matematycy francuscy Picard, Darboux i Poincaré, historyk węgierski Vambéry, dyrektor muzeum neapolitańskiego Pais, duński badacz języków Jespersen, redaktor *Revue des deux mondes* Brunetière, fizyk szwedzki Arrhenius, laryngolog angielski Semon, wynalazca telegrafu iskrowego Marconi, Lombroso, polityk angielski Bryce i wreszcie ks. Monaco, jako oceanograf.

* *
*

Kleszcz Kedani. W pewnych miejscowościach Japonji panuje wśród ludzi ciężka choroba (60—70 prc. śmiertelności), zwana febrą rzeczną lub kataralną. Według zdania lekarzy japońskich, choroba ta związana jest zawsze z obecnością małego kleszcza, zwanego Akamuzi lub Kedani. Uczony Baelz, który obserwował kleszcza w swojem mieszkaniu, utrzymuje, że nie wywołuje on żadnej choroby. Uczony japoński Keisuke Tanaka wyjaśnia kwestję tę w sposób następujący: Kedani napadają ludzi, aby wysysać z nich krew. Jeżeli nie usunąć zaraz kleszcza, powstaje na miejscu ukąszenia mały guz, otoczony czerwoną wyniosłością. Guz zamienia się następnie w pęcherzyk i pokrywa się w końcu czarnym strupem. Uszkodzony naskórek staje się podatnym do najścia jednego z gatunków bakteryj, należących do rodzaju Proteus, które powodują febrę rzeczną.

Kleszcze znane są tylko w stadjum larwy. Są one barwy pomarańczowej do 0.38 mm długości, do 0.24 mm. szerokie, z trzema pazurkami na nóżkach. (*Przyroda*).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś 9 niedziela po Świątkach. Kunegundy królowej, Krystyny panny męczenniczki i Franciszka Solańskiego; w poniedziałek Jakóba Apostoła i Krzysztofa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut —, zachód przypada o godz. 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 32.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Mianowania na pocztach. Ministerstwo handlu mianowało asystentami pocztowymi dla Galicji: b. wachm. żandarm. Alojzego Kolarza dla Jasła, sierżanta 90 p. p. Adama Kołodzieja dla Rawy Ruskiej oraz prakt. poczt.: Wład. Mokra w Wyżnicy dla Sniatyna, Mik. Kostrakiewicza w Czerniowcach dla Zaleszczyk, Józefa Lachmayera w Krakowie, Jana Głatego we Lwowie dla Kołomyji, Ferdynanda Chodzickiego we Lwowie dla Rawy ruskiej, Romana Fedasiewicza we Lwowie dla Zaleszczyk, Ludwika Hibla w Nowym Sączu, Włodzimierza Stojałowskiego w Dro-

NADZWYCZAJNY DODATEK do „Głosu Narodu“ Nr. 204.

WOJNA.

Kuropatkin w Mukdenie.

Petersburg 23 lipca, (Tel. wł.) Kuropatkin, który przedwczoraj z Hajczeng przejechał do Liaojang, wstrzymał się tam tylko pół godziny i **wyjechał do Mukdenu.** Podczas tego półgodzinnego pobytu oddał jen. Kellerowi naczelne dowództwo nad armją ros. stojącą między Tasziczao a Liaojang, a sam udał się do Mukdenu, **celem utworzenia tam nowej armji i objęcia nad nią dowództwa.**

Ten pospieszny wyjazd Kuropatkina, **równający się ucieczce**, wywołał w kołach rządowych jak najgorsze wrażenie, gdyż twierdzą oni, że **armji rosyjskiej grozi odcięcie.**

Potyczka pod Sajkojen.

Berlin 23 lipca. (Tel. wł.) *Berl. Tagblatt* donosi, że pod Sajkojen, na wschód od wąwozów Motien przyszło do zaciętej walki, która trwała kilka godzin. Rosjanie zostali odparci. Ich strata wynosi do 300 ludzi.

Jenerał Rennekampf ranny.

Petersburg 23 lipca (Tel. wł.). Rana jenerała Rennekampfa okazała się daleko cięższą, niż początkowo sądzono. Rennekampfa przewieziono do Charbina, gdzie jutro nastąpi operacja.

Flotc bałtycka.

Hamburg 23 lipca. (Tel. wł.). Z Libawy donoszą, że 6 parowców niemieckich, zakupionych przez Rosję i zamienionych przez nią na krążowniki, opuszczą Libawę z zapieczętowanymi rozkazami. Okręty te będą prawdopodobnie pełniły służbę policyjną na Atlantyku.

Nowe nadużycia Rosji.

Londyn 23 lipca (Tel. wł.). Niesłychane wrażenie wywołała tu wiadomość, że ros. flota ochotnicza zaaresztowała statek niemiecki „Skandja“ i postąpiła z nim podobnie jak z okrętem „Malacca“, uprowadzając go pod flagą ros. na zachód.

Z tego faktu wynika, że:

1) Rosja nie myśli inaczej obchodzić się z Niemcami, jak z Anglją, a przecież Niemcy zajmują wobec Rosji bardzo przyjacielskie stanowisko.

2) Z zestawienia obu przypadków aresztowań różnych okrętów widać, że postąpienie kapitana ros. na Morzu Czerwonem, aresztującego „Malaccę“ nie było jego nadużyciem, lecz kapitanowie floty ochotniczej ros. działają na podstawie otrzymanych rozkazów.

3) Nowe aresztowanie okrętu dowodzi, że Rosja nie myśli zmienić charakteru floty ochotniczej z wojennej na handlową.

4) Nowe aresztowanie „Skandji“ wykazuje, że aresztowanie „Malaki“ nie było faktem odosobnionym, ale tylko początkiem samowoli rosyjskiej i zapowiedzią dalszych gwałtów.

Wobec tego dzienniki angielskie domagają się, aby rząd angielski wystąpił przeciw tym nadużyciom, tymbardziej, że Rosja do tej pory, pomimo przyrzeczeń, nie zwróciła okrętu „Malacca“.

Londyn 23 lipca. (Tel. wł.) Dzienniki angielskie zwracają uwagę swego rządu, że Rosja do tej pory nie dotrzymała swego 1-go punktu zadosyćuczynidnia, t. j. nie zwróciła „Malacci“. Faktem bowiem jest, że „Malacca“ do tej pory stoi pod flagą rosyjską.

Akcja Anglji.

Londyn 23 lipca. (Tel. wł.). Z Malty telegrafują, że ze stojącej tam eskadry angielskiej zostały tylko dwa krążowniki. Reszta krążowników i pancerników z zapieczętowanymi rozkazami wyruszyła częścią do Gibraltaru, częścią do Suezu, częścią do Dardanellów.

Anglja jest zdecydowaną zamknąć Dardanelle dla wszystkich bez wyjątku okrętów rosyjskich.

Okręty przemytnicze.

Londyn 23 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Suezu, że stojące tam dwa okręty handlowe: jeden angielski, jeden niemiecki, nie odważają się wypłynąć na Morze Czerwone, gdyż zawierają ładunek, przeznaczony dla Japonji.

Wielka klątwa.

Paryż 23 lipca. (Tel. Wł.) Obiega tutaj pogłoska, że **papież obłożył wielką klątwą biskupa Laval'a** za to, iż nie stawił się na wezwanie papieskie przed Curją.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Antoni Beaupre. Druk W. Korneckiego w krakowie.

hobycza dla Sanoka, Gustawa Babla we Lwowie dla Gorlic, Teodozjusza Niewiadomskiego we Lwowie dla Żywca, Tad. Fołowicza we Lwowie dla Kołomyji, Kazimierza Miedniaka w Krakowie, Franciszka Finzego w Brodach dla Brzeżań, Stefana Uxwuta w Sanoku, Marcina Ładosia w Rzeszowie dla Dąbrowy, Adolfa Dworskiego we Lwowie dla Sokalu, Alfreda Brunna w Złoczowie dla Husiatyna, Tomasza Kaczora w Tarnowie dla Dąbrowy, Zygmunta Zubalewicza we Lwowie dla Żywca, Walentego Forysia w Krakowie, Piotra Brila w Samborze dla Brzeżan, Ludwika Gąsiora w Tarnowie dla Gorlic, Józ. Ossowskiego w Przemyślu dla Gródka, Henryka Kleissa w Czerniowcach dla Chrzanowa, Michała Wahna w Jarosławiu dla Szczakowej Józ. Tarnawskiego we Lwowie dla Buczacza, Stan. Michalika w N. Sączu, Michała Kołankowskiego we Lwowie dla Sokala, Jana Kowala w Stanisławowie dla Halicza, Winc. Sławińskiego w Krakowie, Jana Kmicikiewicza w Stryju dla Rawy ruskiej, Leona Szczurkiewicza we Lwowie dla Gródka, Teodora Szczeklika w Brodach dla Krakowa, Jana Kwiecińskiego w Samborze dla Szczakowej, Stan. Kantora we Lwowie dla Husiatyna i Józefa Runiewicza w Tarnopolu.

Przeniesienie. (Tel.) Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notarjusza Marcelego Roxra z Sieniawy do Tłustego.

Krynica 22 lipca. (Usiłowane przekupstwo. — Teatr lwowski.) — Dwiema koronami usiłował przekupić żyd Berman tutejszego żandarma p. Górala, ażeby nie doniósł sądowi o pokątnym wyszynku, utrzymywanym przez żyda Ringa. Żandarm oczywiście łapówki nie przyjął i doniesienie wniósł. Sąd karny w Muszynie skazał onegdaj Bermana za usiłowane przekupstwo na 15 dni aresztu, zaś Ringa na grzywnę.

Już od tygodnia bawi w Krynicy teatr lwowski, a cieszy się powodzeniem, jakiego chyba nigdy jeszcze nie miał. Repertuar zapowiada wszystkie głośniejsze nowości ubiegłego sezonu.

Rymanów. IV lista gości wykazuje przyjazd w czasie od 10 do 20 lipca 154 rodzin, 375 osób. — Razem z poprzedniemi 555 rodz., 1392 osób.

KRAKÓW, 23 lipca

Nabożeństwo za fundatora W kościele OO. Kapucynów odprawiono w sobotę nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Emeryka hr. Hutten-Czapskiego, który na cele Tow. wzajemn. pomocy rękodzielników i przemysłowców ofiarował 6 000 kor. Procent z tej kwoty co rocznie w dniu śmierci ofiarodawcy, rozdzielony bywa pomiędzy sześciu najstarszych wiekiem, a najuboższych rękodzielników, należących do stowarzyszenia. Rozdziału dopełnił prezes Tow. wzajemn. pomocy p. Karol Markus.

Na straży naszych zbiorów. Od jednego z poważnych radców miejskich otrzymujemy następujące pismo:

„Artykuł „Głosu Narodu“ p. t. „Na straży naszych zbiorów“ jest bardzo na czasie i wyraża mniej więcej to, o czem jest ogólna mowa w kołach naszych miłośników sztuki i zabytków przeszłości. — Rzeczywiście uznają wszyscy potrzebę zjednoczenia opieki i kierownictwa nad muzeami i zbiorami naszymi w jednem ręku młodego, energicznego, rozumnego, pracowitego i fachowo wykształconego człowieka i jako takiego wskazuje opinja publiczna jedynie dra Koperę. Wniosek zamianowania go naczelnym dyrektorem miejskich muzeów, zostanie niezawodnie postawiony na jednem z najbliższych jesiennych posiedzeń Rady miejskiej i niema wątpliwości, że uchwalony zostanie z aplauzem, gdyż dr Kopera cieszy się ogólnem uznaniem tak u publiczności, jak i u członków Rady miejskiej“.

Nasz korespondent wyraża w końcu wątpliwość, co do strony finansowej projektu. Sądzimy, że znajdzie się łatwo sposób, by trudności zgodnie z interesami miasta usunąć.

Miejskie biuro wodociągowe donosi nam: Na podnoszone z rozmaitych sfer miasta skargi, dlaczego stacje wodne ustawione w ulicy Garncarskiej nad brzegiem Rudawy i nad Wisłą na placu Groble nie są w ruch puszczone i nie dostarczają wody dla skrapiania ulic, Zarząd wodociągowy donosi:

Kiedy Zarząd miasta polecił telegraficznie zamówić lokomobile i pompy centryfugalne dla przyszłych prób w Bielanach, a ustawić je tymczasowo nad Wisłą i nad Rudawą celem pompowania wody dla skrapiania ulic wobec obecnej posuszy, zamówił Zarząd wodociągowy równocześnie w dniu 16 czerwca potrzebne dla rurociągów stacji wodnych rury i kształtki w fabryce sanockiej.

Na telegraficzne urgensa ze strony Zarządu wodociągowego fabryka sanocka nadesłała wprawdzie niektóre rury, ale nie nadsyła konieczniejszych kształtek, tłómacząc zwłokę w dostawie brakiem wody i w następstwie tego, wstrzymaniem ruchu w odlewni.

W dniu 10 lipca zawiadamia jednak fabryka sanocka Zarząd wodociągowy, że zamówione kształtki wysyła.

Gdy takowe nadejdą do Krakowa, rurociągi przy stacjach zostaną zaraz zmontowane i wówczas lokomobile będą mogły być w ruch puszczone.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 24 lipca:

Teatr miejski: „Posłaniec nr 6.666“, operetka.

Park dra Jordana: po południu zabawa Stow. robotników krawieckich.

Park Krakowski: Teatr rozmaitości i koncert muzyki wojskowej.

Chromofotoskop przy ul. Florjańskiej: Podróż po Szwajcarji.

Z targu. Przedwczorajszy targ piątkowy z powodu okresu żniw był nader słaby. Dowóz jarzyn mały, a przez to ceny wygórowane. Za dwugarncową miarkę ziemniaków tutejszych płacono 80 halerzy, co wypada 3 kor. 60 hal. za korzec. Kilka pełnych wozów jarzyn, a w tem najwięcej sałaty, zakupili przekupnie góralscy i żydzi dla Zakopanego. Ogórków zwieziono większą ilość z Królestwa, a za kopę mierne) wielkości ogórków do kiszenia płacono 2 kor. Drobiu było sporo, za młodą kaczkę wiejskie gospodynie żądały 2 kor., za kurczę 1 kor. i wyżej. Jaja za sztukę po 5 hal., kopa 2 kor. 60 hal.

Nabiału sera i masła było dużo. Za masło płacono od 1 kor. 80 hal. do 2 kor. 20 hal. za kilogr.

Z owoców była mnogość wisien i czereśni, a także orzechów włoskich na nalewki spirytusowe. Agrestu i porzeczek niewiele. Moreli zwieziono całe setki koszyków po 40 hal. za klgr.

Z leśnych owoców prawie same tylko maliny. Borówek coraz mniej, jeszcze mniej poziomek, a grzybów jak niema, tak niema.

Na wystawę metalową w Krakowie w dalszym ciągu zgłosili udziały jako producenci:

S. Jakubowski z Warszawy: Nowo wynalezione i opatentowane kłódki.

Zakład mechaniczny Stan. Leśnikowskiego w Krakowie: Roboty w zakres mechaniki wchodzące.

M. Berger, jubiler i złotnik w Krakowie.

Związkowa fabryka oleju Baranowskiego w Krakowie: Oleje, pokosty i kity.

P. Drzewiecki i J. Jeziorański, inżynierowie w Warszawie: Przyrządy do centralnego ogrzewania, urządzenia wodociągowe i t. p.

Egzamin z rachunkowości państw. przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie we Lwowie zdała z odznaczeniem p. Ludmiła Zajączkowska z Krakowa.

Sprzeniewierzenie. Wspólnika Łukaszkiewicza vel Łukawskiego, Tacnołkę, aresztowano tymi dniami w Zakopanem jak nam stamtąd donoszą i odstawiono do sądu karnego w Nowym Targu.

Obydwaj przestępcy, oddani zostaną sądowi karnemu we Lwowie.

Działalność szpitala Bonifratrów w Krakowie za pierwsze półrocze 1904. W ciągu ubiegłego półrocza pielęgnowano 632 chorych. Z tych wyleczono 417, wystąpiło z polepszeniem 97, wyszło niewyleczonych 15, zmarło 42. W ambulatorjach udzielono bezpłatnej pomocy lekarskiej 14,402 osobom, z tych było 6.911 z Krakowa, 4.480 z Podgórza i 3.051 z okolicę Krakowa.

W roku bieżącym zwiększyła się szczególniej liczba bezpłatnych przyjęć z chorobami wewnętrznemi i chirurgicznemi.

Ekstrachcji zębów dokonano 8.214.

Pokątne hotele żydowskie. W mieście naszem jest cała masa pokątnych hoteli żydowskich, które za tani grosz przenocowują biedniejszych przejezdnych. Przejezdni ci jednakowoż są tam zazwyczaj okradani. O ile kradzieże zachodzą po hotelach, to zawsze w żydowskich. Przed niedawnym czasem przyjechał pewien wiolonczelista z Rosji do Krakowa, by tu się ożenić i zamieszkał w hotelu żyda Kellera, na ulicy Krakowskiej l. 25. W niedługim czasie po przyjeździe zauważył gość, iż skradziono mu w biały dzień całą jego garderobę, wartości przeszło 300 rubli. Skoro okradziony udał się do gospodarza hotelu, żyda Kellera, by tenże za skradzioną garderobę dał mu pewne odszkodowanie, Keller nietylko na to nie chciał się zgodzić, lecz jeszcze się obarzył i ofukał okradzionego: „Idź pan do sądu, ja nie myszlę nic płaczyć, co mnie obchodzy pański garderobe“.

Zwracamy uwagę odnośnej władzy, ażeby zechciała bezczelnym żydem w odpowiedni sposób się zająć.

Żydowskie oszukaństwa. Onegdaj policja zakwestjonowała u żyda Mołknera handlarza ryb na Kazimierzu, wagę, na której zauważono oszukaństwo żydowskie, a mianowicie różnicę wagową na 6 dk. Molkner sprzedaje ryby na Kazimierzu i to przeważnie żydom. Żydzi nietylko oszukują biednych wyrobników katolickich lecz także swoich własnych współwyznawców. „Byle handel szedł!“.

Złodzieje kieszonkowi. Od pewnego czasu policja krakowska urządza perjodyczne obławy na złodziei kieszonkowych, których zastęp z dniem każdym się zwiększa.

Przed dwoma dniami aresztowano trzech złodziei kieszonkowych, pozostających pod dozorem policyjnym, a mianowicie: Władysława Piotrowskiego, który podczas aresztowania zelżył i czynnie znieważył kaprala policyjnego; żyda Selzera, nałogowego złodzieja i Władysława Łabuszewskiego. Pierwszego aresztowano na Wolnicy, drugiego na tandecie, ostatniego również na Wolnicy i to w chwili, gdy układali nową kradzież kieszonkową.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę 24 lipca: „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

W poniedziałek 25 lipca: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Reinhardta (przedstawienie popularne po cenach dramatu).

We wtorek 26 lipca: „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

We środę 27 lipca: „Piękna Helena“, operetka w 3 a. J. Offenbacha.

We czwartek 28 lipca: „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

W piątek 29 lipca teatr zamknięty.

Kącik humorystyczny.

Sofista.

— Spodziewamy się, że zawsze stanie się inaczej, niż się spodziewamy; jeżeli zatem stanie się tak, jak się spodziewamy, to przecież stało się inaczej, niż się spodziewaliśmy.

Przezorny.

Rabuś (do przechodnia w bezludnej ulicy): Przepraszam, czy nie widział pan policjanta w pobliżu?

— Nie, panie.

Rabuś: To dawaj zaraz pieniądze i zegarek, jeżeli ci życie miłe!

Także sąd.

— Czy ty uważasz Iksa za mądrego?

— Wiesz, ten człowiek okazuje niezwykły rozum w ukrywaniu swej głupoty.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Halka“.** Znowu obiega pogłoska, że dworska opera wiedeńska zamierza wystawić „Halkę“ Moniuszki w przyszłym swym jesienno-zimowym sezonie. Na życzenie dyrekcji podjął się libretto przetłómaczyć, znany rzeźbiarz, p. Stan. Rom. Lewandowski.

* **„Step“**, Zygmunta Noskowskiego, odegrany w Tonhalli w Zurychu, odniósł sukces wielki. Krytyka oceniła dzieło naszego kompozytora nader pochlebnie, twierdząc, że tak pod względem bogactwa i piękności motywów, jak subtelności instrumentacji, utwór stoi na wysokości prawdziwej sztuki.

* **Obchód sześćsetnej rocznicy** urodzin Franciszka Petrarki w Arezzo, gdzie poeta przyszedł na świat, odbył się z niezwykłą okazałością, wspanialej niż w innych miastach Italji. Napływ gości ze wszystkich stron półwyspu był olbrzymi. Uroczystość nosiła na sobie charakter nietylko literacki, lecz i polityczny. Była gorącą manifestacją zbratania się francusko-włoskiego.

* **„Listy, które go nie doszły“.** Przekład Jadwigi Miczyńskiej. Lwów. Nakład H. Altenberga. 1904.

(*z. s.*) Książeczka niniejsza, niezmiernie sympatycznie przyjęta w Niemczech przez krytykę i publiczność i u nas prawdopodobnie także życzliwie powitaną będzie, jest bowiem wyrazem bardzo szlachetnych uczuć i przekonań autorki, właściwie oceniającej wiele spraw ogólnych na dobie, a między niemi i cały ustrój polityczny dzisiejszej Europy. Chociaż przeważna część korespondencji pisaną jest w Nowym Jorku i Berlinie, chociaż omawia w niej obyczaje, zwyczaje i charakter Amerykanów, oraz goszczących wśród nich cudzoziemców, wspomnieniami i pamięcią zwraca się ciągle do Chin, do ich sztuki, natury i cywilizacji, tam bowiem przebywa „on“, ów przyjaciel, który ma jej zastąpić w przyszłości niekochanego męża, zmarłego w domu warjatów. Brak w tej ładnie określonej miłości niemieckiego sentymentalizmu, jest zaś jakaś wdzięczna szczerość dobrej i dobrze wychowanej kobiety, mówiącej o dziejach własnego serca z pewną wytworną dyskrecją, a jednak otwarcie. Nie wstydzi się, bo wstydzić się nie potrzebuje swego przywiązania do wyższego umysłem mężczyzny. Przywiązanie to oparte jest nie na zmysłowym pociągu dwu płci, lecz na wzajemnym szacunku i wspólności wyobrażeń. Ponieważ w niebieskiem państwie panuje rebelja i wojna z Europejczykami, a ukochany odbywał odległą wy-

cieczkę w głębi Chin, więc długo nie wie, co się z nim dzieje. Nareszcie z telegramu, przesłanego jej przez znajomego misjonarza, dowiaduje się, że przybył do Pekinu przed wybuchnięciem groźnego zamieszania, narażony jest zatem na wszystkie niebezpieczeństwa i okropności strasznego oblężenia, prowadzonego przez rozjuszone fanatyczne tłumy. Listy, których on nie otrzymał, kończą się smutnym epilogiem, nakreślonym przez siostrę bohaterki. „On“ i „ona“, już nie spotkali się w życiu więcej, pomarli z dala od siebie. — Ciało jej leży na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego; zwłoki jego spoczywają na dalekiej ziemi chińskiej. — Bardzo poprawne i staranne tłómaczenie, przyczynia się niemało do pochlebnego sądu o interesującem wydawnictwie.

WOJNA.

Zwycięstwa Kurokiego.

Tokio 23 lipca. Słychać, że jen. Kuroki dnia 19 lipca po zaciętej walce zajął Kiaotung. Rosjanie mieli silnie ufortyfikowaną pozycję i bronili się zaciekle. Straty Japończyków podają na 300 ludzi.

Tokio 23 lipca. W walce koło Kiaotung stracili Japończycy 420 ludzi. Straty Rosjan obliczają na 1000.

Jen. Kuroki zmusił Rosjan do opuszczenia ufortyfikowanych pozycyj nad rzeką Czif na północny-zachód od wąwozu Motien i na wschód od Anping i zadał im ciężkie straty. Walka rozpoczęła się dnia 18 b. m. i trwała do dnia następnego. Jen. Kuroki rozpoczął dnia 18 rano marsz i począł ścigać Rosjan wzdłuż brzegu rzeki Czif.

Rosjanie cofali się pozornie na północ, lecz nagle zwrócili się i zaatakowali dwoma bataljonami i 8 działami jap. straż przednią, która poniosła ciężkie straty. Następnie Rosjanie obsadzili wzgórza, chronione przez wodospady rzeki. Po północy Japończycy ponowili atak; po wstępnym ogniu artylerji poszła japońska piechota do ataku. Piechota ta poniosła ciężkie straty od ognia nieprzyjacielskiego, mimo iż operowała pod osłoną silnego ognia artylerji. Atak był jednak pomyślnym. Rosjanie zaczęli się cofać o godz. 4 i pół rano. Wielu z nich Japończycy odcięli od głównego oddziału.

Rosjanie byli w sile 7 bataljonów piechoty i 1 pułku kozaków.

Rosjanie zostawili na placu 131 poległych i 300 karabinów.

Dnia 19-go rozpoczęli Japończycy silną potyczkę z jednym bataljonem piechoty ros. i 1000 ludźmi nieprzyjacielskiej konnicy koło Czoczapo na północ od Szantientse i zmusili Rosjan do cofnięcia się poza rzekę.

Japończycy mieli 17 rannych.

Pod TaszICzao.

Londyn 23 lipca. *Daily Telegraph* donosi z Mukden 21 b. m.: Japończycy w dalszym ciągu ruszają się na skrzydłach. Mimo to słychać, że Oku cofa się (?) od Taszczao. Natomiast *Daily Mail* donosi z Niuczwangu 21 b. m., że Oku 20 b. m. podjął ruch na froncie i obsadził po południu Czingsaling, wypierając niewielki oddział Rosjan ogniem 2 dział. Dalsze posuwanie się zostało wstrzymane z powodu 30 godzinnego deszczu.

Rosyjskie stanowisko koło Taszczao jest bardzo silne i bronione przez baterje.

Z Portu Artura.

Londyn 23 lipca. (Tel. wł.) Donoszą z Tiensinu, że w ostatnich dniach ponowiło się kilkakrotnie bombardowanie obwarowań.

Londyn 23 lipca. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że szturm do Portu Artura nastąpi w najkrótszym czasie.

Jenerał Nodzu, który dnia 12 b. m. spadłszy z konia złamał rękę, powrócił już o tyle do zdrowia, że mógł objąć napowrót komendę.

Konflikt angielsko-rosyjski.

Londyn 23 lipca. *Standard* donosi z Konstantynopola: Turecki rząd polecił komendantowi Dardanellów, aby nie przepuścił okrętu „Malacca“.

Daily News dowiaduje się, że rząd angielski postanowił, aby odtąd żaden ros. okręt wojenny, pod jakimkolwiek bądź pozorem, nie przejechał przez Bosfor. Część eskadry morza Śródziemnego będzie tego strzegła.

Port Said 23 lipca. (Aj. Havasa). Angielski krążownik „Furious“ i dwie łodzie torpedowe przybyły tu i udają się na Morze Czerwone, celem eskortowania ros. okrętów handlowych.

Rzym 23 lipca. *Tribuna* dowiaduje się z Brindisi, że kapitan okrętu „Malacca“ przybył tam i udał się pośpiesznym statkiem parowym do Londynu.

Diedda 23 lipca. Doniesienie biura Reutera: Rosyjski okręt floty ochotniczej „Petersburg“, który tu wczoraj czekał na telegramy, wyjechał dzisiaj na morze w podróż okrężną.

Nowe nadużycie Rosji.

Suez 23 lipca. Doniesienie Biura Reutera: Statek parowy „Scandia“, należącego do linji: Hamburg-Amerika, został na Morzu Czerwonem zatrzymany przez Rosjan i odprowadzony do Suezu.

Berlin 23 lipca. *Hamburg-Amerika-Linie* donosi do Biura Wolffa: „Dzisiaj został nasz statek parowy, który dążył *via* Rotterdam do Azji wschodniej, zatrzymany na Morzu Czerwonem przez statki wojenne rosyjskie i pod eskortą zaprowadzony do Suezu. — Obecność kontrabandy na okręcie jest wogóle wykluczoną dla tego niezrozumiałem jest postępowanie okrętów rosyjskch. — Dyrektor Towarzystwa zaraz na początku wojny polecił swoim okrętom, aby żadnej kontrabandy nie przyjmowały. Zwróciliśmy się do urzędu zagranicznego, celem wyjaśnienia tego postępowania“.

TELEGRAMY.

Lista cywilna.

Budapeszt 23 lipca. Sejm węgierski w trzeciem czytaniu przyjął ustawę o podwyższeniu listy cywilnej. Nastąpiła dyskusja szczegółowa nad budżetem.

Strejk w Borysławiu.

Borysław 23 lipca. Wczoraj odbyło się za zezwoleniem władz zgromadzenie robotników, na które zebrało się około 600 uczestników. Dr Marek z Krakowa przemawiał bardzo ostro, krytykując zarządzenia władz co do zawieszenia działalności stowarzyszenia robotniczego.

Pożar Kałusza.

Kałusz 23 lipca. (Tel. wł.) Wczoraj po południu wybuchł pożar w Nowym Kałuszu, a podsycony silnym wiatrem, objął część budynków salinarnych i kilka domów miasta Kałusza. Spaliło się 95 budynków, ogólnej wartości około pół miljona koron.

Prezydjum namiestnictwa wyasygnowało 1000 koron na doraźne zapomogi dla najuboższych pogorzelców.

Kradzież cudownego obrazu w Kazaniu.

Kazań 23 lipca. (Tel, wł.) Policmajstrowi kazańskiemu Panfiłowowi udało się wpaść na ślady i schwytać jednego uczestnika kradzieży obrazów klasztoru kazańskiego, a mianowicie jubilera Maksimowa. Wydobyto zeznanie, że przestępstwa dopuścił się chwilowo zamieszkały w Kazaniu Czajkin, który wespół z kochanką, uczestniczką przestępstwa, wyjechał do Niżnego Nowogrodu, pozostawiwszy w mieszkaniu matkę, chłopca i córkę.

Skutkiem telegramu gubernatora, przestępców aresztowano w Niżnym Nowogrodzie na parostatku i przywieziono do więzienia kazańskiego.

Przy rewizji w mieszkaniu, w otworze, wyżłobionym w nodze stołowej, znaleziono drogie kamienie, perły i pociętą szatę złotą. Znaleziono również sprzedane perły i klejnoty z obrazu. Sąsiedzi zeznali, iż Czajkin przed wyjazdem wyniósł rzeczy na krańce miasta do wąwozów. Po ścisłych poszukiwaniach znaleziono zakopane w ziemi narzędzia, przy których pomocy spełniono kradzież. Matka i córka zeznały, iż obrazy porąbano i spalono. Można powątpiewać co do prawdziwości tego zeznania, z uwagi na wytrawność przestępców, którzy znali wysoką wartość obrazów.

Śledztwo w toku.

Wrzenie w Tangerze.

Paryż 23 lipca. (Tel. wł.) *Eclair* donosi, że od kilku dni w Tangerze daje się dostrzegać silne wrzenie. Europejczycy obawiają się napadu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·37 Renta majowa 99·25. Węg. renta [illegible] wa 97·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 637·25, Akcje węg 749·—, Akcje Angiobanku 279·—, Akcje Uniobanku 515·25 Akcje Länderbanku 424·—, Akcje kolei państ. 632·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 480·—, Akcje tytoniowe 342·—, Akcje Alpiny 433·— Losy tureckie 126·75, Rub.e 253·—.

Cukier (spok.) 22·05, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 23-go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryacki e Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Panu **Wojciechowi Grzybkowi**, nauczycielowi rachunkowości państwowej, buchalterji pojed. i podwójnej, zamieszkałemu w Krakowie, przy ul. pl. Matejki L. 9, składam podziękowanie za przygotowanie mnie do egzaminu z rachunkowości państwowej, buchalterji pojedynczej i podwójnej, który w c. k. Namiestnictwie dnia 9 lipca br. złożyłam. Jako dobrego nauczyciela polecam Go Szan. P. T. Publiczności.

2530 *Marja Ciszewska.*

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1904 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 3.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz
osobowy o godz. 9·00 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 3·40 wiecz

Ogłoszenie licytacyi.

Towarzystwo Tatrzańskie rozpisuje niniejszem warunkową licytacyę ofertową celem oddania przedsiębiorstwu wszystkich robót przy budowie schroniska (restauracya i hotel) przy Morskiem Oku w Tatrach wedle warunków wykazu robót i planów, złożonych w biurze Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem ul. Krupówki L. 14. Otwarcie ofert (których należy dołączyć wadyum wysokości 2.000 koron w papierach wartościowych, nastąpi dnia 5-go sierpnia b. r. o godzinie 12-tej w połdnie.

Wydział Tow. Tatrz.

I. Wiceprezes: *Ponikło*

551 Sekretarz: *Dr. J. Nowicki.*

Morele

codzień świeże, wysyłam koszyk 5-cio kilowy do każdej miejscowości, **tylko 2 korony 12 hal.**

2552 1 4 Z poważaniem

Antoni Siekacz

Kraków, Szewska 2.

Handel Delikatesów, Owoców zagranicznych i krajowych.

Wolne posady.

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych z dn. 20 b. m. zawiera posady: sekretarzy gminnych, adjunkta prywatnego, urzędników kancelaryjn. kontrolera kasy miejskiej, różnych sądowych i pocztowych, nadleśniczego, leśniczego, rządcy, gorzelnika, pisarza ekonomicznego, płatniczego i konduktora do hotelu (z kaucyą o 300 złr.), kierownika filji (zajęcie biurowe z kaucyą 600 koron) oraz wiele innych posad i zajęć tak dla panów jak i pań. — Wszelkich informacyj udziela się tylko Prenumeratorom. — Prenumerata miesięczna z przesyłką 70 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct Numer pojedynczy 20 ct — **„Informator"** Kraków, nl. Szpitalna L. 34. 2541 2 3

Realność

z parcelą budowlaną

z budynkami gospodarczemi, z ogrodem owocowym, jarzynowym i laskiem oparkanione, 25 minut spacerem od Rynku, **do sprzedania** z dopłatą 1300 złr. Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu". 2540 2 4

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blisko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1777

Fabryka pieców kaflowych

przyjmuje wszelkie **roboty kaflarskie** i sprzedaje **kafle** na sztuki po cenach najniższych

WŁADYSŁAW WOJTYGA

w Zakrzówku pod Krakowem.

2469 5 8

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 1763

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

! Herbata z Brodów !



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 1769

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHÓW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
BULION Wołyński hygieniczny 1 kg.	„ 2·80

! Herbata z Brodów !

Szczawnica

Zakład zdroj. kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracya wodolecznicza i kefirowo-żentyczna.

Pierwszorzędna górska stacya klimatyczna. Urządzenia postępowe, desinfekcya mieszkań troskliwa. — Sezon od 20 maja do końca września.

Wody najsilniejsze szczawy alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów: **Józefiny, Magdaleny i Stefana** we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. 1990 7 8

Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje **Dyrekcya Zakładu górnego** *Feliks Wiśniewski.*

Z pewnej zwiniętej rafineryi nafty

przybyło do natychmiastowej sprzedaży: 10 sztuk dużych agitatorów, Montjus, naczynia na benzynę, gussblasy, pompy, chłodniki pobielane ołowiem, prasy hydrauliczne, zamek 200 sztuk prawie nowych rezerwoarów od 5 do 600 hektol pojemności, rezerwoary cylindrowe od 1—3 metrów średnicy, 10 metr. długości, kocioł parowy rurkowy systemu Kornwall-Dupuis. maszyny parowe od 8—100 HP., motory parowe od 4—12 HP., pompy parowe membranowe, Worthington i centrifugalne, centryfugi, filtry, prasy kollergangi, młyny elewatory, rozdrabniacze kości desintegratory, windy, kompletne urządzenia transmisyjne, 1000 m. szyn, 60 wózków zwykłych i kolebkowych, kominy fabryczne i drabiny, schody kręcone, wagony i wozy pomostowe i inne urządzenia — są jaknajtaniej do odstąpienia.

Ernestyna Kulka

kupno i sprzedaż urządzeń fabrycznych i maszyn

Przerów, Dworzec (Morawy). 2493 1 6

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej 1779

J. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin**, oświadczam, ze twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobin, które niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyrokn sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ck. starostwa w Wiednin z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Do sprzedania dom parterowy

z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem jarzynnym i owocowym w okolicy zdrowej, 20 minut drogi od rynku krakowskiego, za 9000 koron, połowa może zostać na hipotece. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności WPan J. Wojciechowski, handel korzenny, ul. Szpitalna Kraków. 2457 3 6

Związkowe fabryki oleju

w Krakowie Wolska 20 produkują Olej rzepakowy pod: raff: do świecenia i maszynowy, Olej lniany, Pokost szybko schnący. Kit szklarski Nr. 1 za 100 k. koron 17—20, Nr. 2 od 11 do 14 kor. 2468 3 3

PŁYN KWIZDY

Marka ochr.: Wąż. — Płyn dla turystów.



Zdawna ceniony dyet. kosmet. środek (wcieranie) do wzmocnienia ścięgien i muskułów ciała. — Przez turystów, rowerzystów i jeźdźców ze skutkiem zastosowywany do wzmocnienia i uzyskania napowrót poprzedniej sprawności po wielkich wycieczkach.

Cena 1 flaszki 2 k., ½ flaszki 1.20 k.

Do nabycia tylko w aptekach.

— Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. —

Skład główny: **Franc. Jan Kwizda,** c. k. austr.-węg., król. rum. i książ. bułg. dostawca Dworów, — aptekarz obwodowy, **Korneuburg koło Wiednia.** 1459

Wielbiciele i Czciciele Maryi!

W czasie jubileuszu „Niepokalanie Poczętej" pamiętajcie

o Grocie Lourdeńskiej w Porąbce uszewskiej.

Do wykończenia potrzeba jeszcze 10 tys. koron.

Datki przyjmuje **Komitet budowy Groty w Porąbce uszewskiej.** 2065

SZCZENIĘTA

gatunek dużych psów łańcuchowych do sprzedania. Wiadomość Półwsie Zwierzyniec 16. 2497 3 10

Kilka używanych

FAETONÓW i WOLANTÓW

jest do sprzedania u **Zygmunta Markiewicza** w Krakowie ul. Rakowicka l. 9.



Tenże przyjmuje wszelką reperacyę powozów. 2480 0 10

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, — odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko

Podgórze, przy Krakowie.

2352 9 0

Do wynajęcia

przy ulicy Grodzkiej blisko Rynku

od 1 października 1904 r.

kilka sklepów większych

oraz

na I-em i II-em piętrze

mieszkania większe po 10 pokoi z wielkimi salonami.

Bliższa wiadomość u W-go W. Długoszewskiego ulica św. Tomasza 5.

2477 6 6

Miód pszczelny

świeży (lipcowy, tegoroczny), **patoka** kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, **już z opłatą poczty za 6 koron,** z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygm Łętyńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 2489 10 30

NA SEZON KĄPIELOWY

poleca firma

H. Bogdanowicz

ZAKŁAD

Bandażo-orthopaedyczny



W KRAKOWIE

ul. Grodzka L. 35

— i —

ul. Floryańska L. 9

własnego wyrobu

bandaże, pasy brzuszne

uznane dotąd za najlepsze. 2426

ZAKŁAD kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem 1361 7 6

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza krakowskiego

posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradora. Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincyi, według własnych lub dostarczonych rysunków.

Boczny zarobek.

100 koron miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu i bez ryzyka. — Zgłoszenia nadsyłać **pod: „A. B. 65"** das **Annoncen Bureau des „Merkur" Stuttgart Bergstrasse,** 1124 47 32



Kaiser-Borax

Do codziennego użytku z wodą do mycia.

Chemicznie czysty **Kaiser-Borax** jest najnaturalniejszym, najprzyjemniejszym i najzdrowszym **środkiem upiększającym na skórę,** czyni wodę miękką, skórę szorstką i nieczystą **gładką i białą.** Uznany antyseptyczny środek do **pielęgnowania ust i zębów** i w lecznictwie. — Ostrożność przy zakupnie! **Prawdziwy tylko w czerwonych kartonach po po 15, 30 i 75 hal.** ze szczegółowem objaśnieniem. **Nigdy nierozpuszczalny!** Dalej **mydło boraksowe, mydło liliowe, mydło toaletowe, proszek boraksowy do zębów i perfumowany Kaiser Borax.** — Jedyny fabrykant na Austro-Węgry: **GOTTLIEB VOITH,** WIEN III/1. 1814 5 5

Dla

NIEDOKRWISTYCH HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi Szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.